Łódź, 27|I 1906 r. Rok IX.

№ 21.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Jana Złot.
Niedz. Św. Agnieszki.
Pon. Św. Franciszka Sal.
Wt. Św. Martyny M.
Śr. Św. Piotra W.
Czw. Św. Ignaceg·.
Piąt Oczyszcz. N. M P

Wschód sł. godz. 7 m. 51
Zachód sł. godz. 4 m 36
Dług. dnia godz. 8 m. 45.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 27 stycznia 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Za co walczymy?

— Za co walczymy?

— Za to chyba, aby żądania większości były uszanowane;. walczymy o wolność, o swobodę! .

Jakże się ta swoboda przedstawia w Łodzi. Większa część mieszkańców w Łodzi postanowiła przeprowadzić wybory do Dumy państwowej; gromadka ludzi wpada do biur wyborczych i niszczy zebrane usilną pracą dowody!

— Dlaczego? Czy tem zapobiegnie przeprowadzeniu wyborów?

— Nie. Bo chociażby w Łodzi, która jest siedliskiem tych ze wszystkiego niezadowolonych—i nie doszło zupełnie do wyborów, czy dlatego Dumy państwa nie będzie.

Wszak wyraźnie zaznaczono, że gdyby się zebrało tylko 150 posłów, już Duma zostanie otwartą, co zatem idzie, że gdyby Królestwo Polskie całe nie obierało, jak gdyby Litwa. Żmudź i Ruś również cofnęła się od wyborów, to także Duma będzie czynną.

Czy lepiej, gdy nasi posłowie w Dumie tej wezmą udział, czy lepiej gdy ich tam nie będzie?

My musimy się bronić i musimy bronić naszej sprawy polskiej w jakikolwiekbądź sposób; dlatego wołamy, że postępek taki nie jest postępkiem ludzi, dążących do swobód obywatelskich.

«Kuryer Warszawski» pisze o tej sprawie w następujący sposób:

„Członkowie biur wyborczych, przyjmując mandaty, zastrzegali sobie, aby biura były wolne od wszelkiej straży. Nie chcieli nawet straży obywatelskiej, uważając, że najbardziej zacietrzewieni ludzie, agitując nawet energicznie przeciw wyborom, nie posuną się do gwałtu, do barbarzyńskiej napaści z bronią w ręku na instytucyę, która powinna być nietykalną i na służących jej ludzi, którzy są bezbronni i pracują w imię przekonań i poczucia obowiązku narodowo-obywatelskiego.

I—stało się inaczej.

Znaleźli się ludzie, którzy zadali kłam tej ufności cywilizacyjnej, sponiewierali zasadę wolności przekonań i popełnili zbrojny gwałt.

Nie napotkali oporu, więc niszczyli; gdyby stawiono im opór — polałaby się krew, krew bratnia, na ołtarzu czego? Zaciekłości stronniczej, bezwzględnego poświęcania wszystkich interesów dla swego egoistycznego partyjnego, nieliczenia się z nikim i z niczem—w imię fermentu dla fermentu...

Piętnując tę napaść na biura wyborcze, wyrażamy zarazem ufność, iż społeczeństwo łódzkie nie da się sterroryzować tym gwałtem i odpowie na niego jaknajliczniejszem przystąpieniem do akcyi wyborczej“.

Prócz polaków, których sprawa wyborów do Dumy bardzo obchodzi, gorliwie zajęli się tą sprawą niemcy łódzcy, którzy w dużym komplecie przystępują do wyborów i w wielkim porządku prowadzą listy wyborcze.

Każdy rządca lub nawet sam właściciel w domu należącym do niemca sporządza takie listy i zbiera deklaracye; w polskiej sprawie trudniej idzie agitacya, sądzimy jednak, że od dziś pójdzie ona goręcej, że w każdym domu znajdzie się lokator: rzemieślnik, robotnik, doktór, adwokat, inżynier, oficyalista lub buchalter, którzy przyjmą dobrowolnie na siebie obowiązek zbierania deklaracyi od ludności polskiej lub chcącej się do niej zaliczyć. Deklaracye te złożą oni w biurach wyborczych wraz z dowodami, tak jak to robią niemcy.

ZYGZAKI.

Brukselski dziennik socyalistyczny „Peuple“ zamieszcza rozmowę z Beblem o wniosku przywódcy socyalistów francuskich Vaillanta, w sprawie zapobieżenia wojnie. Konferencya międzynarodowego biura socyalistycznego, która w tych

dniach naradzać się miała nad tym wnioskiem i w której wziąć mieli udział najwybitniejsi socyaliści wszystkich krajów, odłożona została, jak wiadomo, z powodu niemieckich manifestacyi wyborczych, do marca.

Bebel oświadczył, że zarząd stronnictwa dotąd nie zajmował się jeszcze tą sprawą, sądzi jednak, że nie wystąpi przeciwko wnioskowi Vaillanta. Stanowczo jednak Bebel oświadczył się przeciwko rozszerzeniu wniosku w ten sposób, iż strejk generalny, zaliczony będzie do środków akcyi, mogącej zapobiedz wojnie.

„Zaprotestujemy wprost—mówił przywódca socyalistów niemieckich — przeciwko omawianiu kwestyi na tej podstawie. Glybyśmy nawet stali w przededniu wojny, nie zmienilibyśmy naszego zapatrywania, są to bowiem sprawy, nad któremi dyskutować nie powinna partya międzynarodowa, lecz jedynie stronnictwo, z o r g a n i z o w a n e n a p o d s t a w i e n a r o d o w e j".

„Poruszane są tutaj kwestye—mówił dalej Bebel—których wy, belgijczycy, nie mając tradycyi patryotycznej we właściwem zrozumieniu, ocenić nie potraficie, ani w przybliżeniu dokładnie. Wojna przyniosłaby ewentualność utraty Alzacyi i Lotaryngii, oraz lewego brzegu Renu. Wchodzi tutaj w grę k w e s t y a n a r o d o w e j n i e z a l e ż n o ś c i, która wywiera wpływ bardzo poważny na wszystkie jego kwestye i która z siłą nieprzepartą pchać będzie proletaryat ku granicy, celem bronienia niezależności narodowej, albo wyrażając się ściślej, własnej skóry. Nie znacie potęgi, jaką posiada prąd opinii publicznej. Gdy po bitwie pod Sedanem ja i Liebknecht oświadczyliśmy się przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny, nietylko otrzymaliśmy dwa lata więzienia od rządu, ale nasi robotnicy wyszydzali nas i zmusili do uciekania przez okno sali zebrań. Zapewne, że klasa robotnicza zmieniła się od tego czasu pod wielu względami, ale idea międzynarodowa nie jest jeszcze dość silna, aby zapobiedz mogła wojnie, a p i e r w s z y m w a r u n k i e m r o z w o j u s o c y a l i z m u w k a ż d y m k r a j u, j e s t n i e z a l e ż n o ś ć i a u t o n o m i a n a r o d u".

Możeby nasi socyaliści przeczytali uważnie powyższe oświadczenie „mistrza" socyalizmu niemieckiego.

*

«Molwa» z powodu przebiegu d. 22 stycznia w Petersburgu pisze:

„Dzień 22-gi stycznia przeszedł w Rosyi spokojnie, sądząc z depesz, otrzymanych w ciągu nocy. Administracya ma objaśnienie zupełnie gotowe: spokój został zabezpieczony skutkiem przedsięwziętych środków, t. j. rozstawienia wojska na wszystkich punktach, mających znaczenie strategiczne. Spokój jednakże był zapewniony daleko wcześniej wskutek decyzyi wszystkich bez wyjątku organizacyi, biorących udział w ruchu wolnościowym, które postanowiły uczcić pierwszą rocznicę nieszczęścia narodowego—żałobą i smutkiem, bez wszelkich manifestacyi i demonstracyi, pochodów i t. d. Projektowane były tylko nabożeństwa żałobne, lecz tych odmówiono: jest to jeszcze jeden dowód wolności i niezależności kościoła rosyjskiego. Gdyby rząd uwierzył oświadczeniom organizacyi społecznych, wtedy mógłby spokojnie usunąć wojsko zewsząd i nie wydawać pieniędzy publicznych na czynności zupełnie bezcelowe. Lecz rząd nie chciał wierzyć zapewnieniom i chciał okazać, iż uczczenie pamięci dnia 22 stycznia zostało przez niego „zabronione" i dlatego się nie odbyło.

„Czy tak jest w istocie? Przypominamy sobie, jak hr. L. A. Tołstoj zabraniał obchodu dnia 19 lutego (st. st.). Rząd rosyjski wydaje na policyę dostateczne sumy, aby mógł popierać podobne środki odpowiednią siłą zewnętrzną. Czy jednak zakaz hr. Tołstoja oznaczał, iż pamięć dnia 19 lutego (uwłaszczenia włościan) utonęła zupełnie w niepamięci i zgasła w sercach włościan podczas rządów ministra? Oczywiście nie; to samo dzieje się i teraz".

Z powyższej relacyi, oraz charakterystyki dnia, zawartego w innych dziennikach rosyjskich, okazuje się, że obchód 22 stycznia poświęcony był w Rosyi cichej i spokojnej żałobie. Tak więc nasi domorośli rewolucyoniści, małpujący wschód i zachód, byli więcej petersburskimi, niż rewolucyoniści w Petersburgu.

—:—:—:—

Donoszą telegraficznie z Berlina, że w półurzędowej „Nord. Allgem. Zeit." ukazał się z powodu dnia urodzin cesarza artykuł wstępny, który wzbudził ogólne zainteresowanie. Zaznaczając, że minął rok ciężki i że cesarz zawsze stawał w obronie pokoju choć mimo to, nie zaniedbywał dobitnie przypominać, że w każdej chwili wielki naród powinien być gotowym pójść za nim do boju — pismo powiada dalej; nawet wzrok najkrótszy zauważyć musi, że zbliżają się nie bezpieczeństwa, wobec których niezbędnem się stanie powzięcie stanowczej decyzyi. Być może, że cesarz w tych dniach ogłosi owe ważne postanowienie i wezwie do obrony honoru narodu niemieckiego siłę przeciw niesprawiedliwym napaściom, przyczem położy własną osobę na szalę, aby dodać jaknajwięcej potęgi odparcia ciosów wroga. Cesarz chce pokoju, ale pełnego honoru.

„Militaer Wochenblatt" pomieszcza artykuł z powodu urodzin, w którym chwilę obecną nazywa poważną i zaznacza, że armii wiadomo, iż cesarz posiada do niej zaufanie i spodziewa się, że je usprawiedliwi, gdy zajdzie tego potrzeba.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE Dziś Przybysława. Jutro Radomira.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA Dziś i jutro „Matka," obraz dramatyczny L. Rydla w 1 odsłonie: „Wesele," akt pierwszy Stan. Wyspiańskiego; „Miły gość," sztuka Courtelinea w 1 odsłonie. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Bogusławski i jego scena," komedya w 5 aktach W. Rapackiego. Początek o godz. 3 i pół po poł.

POSIEDZENIA. Jutro zebranie czeladników tokarskich (Nawrot 38), o godz. 2 po poł.

— Pojutrze ogólne zebranie członków Towarz. hygienicznego (Dzielna nr. 31), o godzinie 8 wieczorem.

— Pojutrze posiedzenie majstrów szewckich (Południowa 6), o godz. 3 po poł.

— Pojutrze posiedzenie zarządu straży ogniowej ochotn. (Mikołajewska 54).

—:—

KRONIKA.

Powrót ks. Wyrzykowskiego. Były wikaryusz parafii świętokrzyskiej ks. Wacław Wyrzykowski we czwartek powrócił z Mandżuryi do kraju, a w przyszłym tygodniu dla odwiedzenia znajomych ma przyjechać do Łodzi.

Ks. Wyrzykowski ma być mianowany wikaryuszem przy kościele św. Aleksandra w Warszawie.

Tranzlokacya. Ksiądz Aleksander Fajenecki, wikaryusz parafii Zgierz, został przeniesiony do parafii Bisła w powiecie rawskim.

Przymusowy wyjazd. Kuplecista z teatru „Apollo" p. Alfred Klos, który odśpiewał kuplety przeciwko policyi, w dniu wczorajszym został wypuszczony z więzienia i dał zobowiązanie, że w ciągu trzech dni opuści granice państwa rosyjskiego.

Święcenie niedzieli. Przypominamy naszym czytelnikom, że od dnia jutrzejszego, w każdą niedzielę sklepy rzeźników chrześcian będą otwarte do godz. 10 rano i od 1 do 4 po południu.

Ze Zgromadzenia szewców. W poniedziałek o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża na intencyę zgromadzenia majstrów szewckich odprawione zostanie nabożeństwo.

Wyjaśnienia Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Robotnicy nowej tkalni Akc. Tow. K. Scheiblera przy ulicy św. Emilii, od czasu aresztowania i uwięzienia 8 ich kolegów powzięli urazę do majstra Roberta Schroetera, który podobno był głównym czynnikiem w całej sprawie. Robotnicy oświadczyli zarządowi tkalni, że pracować wspólnie z nadmajstrem Robertem, ani też z synem jego majstrem Schroeterem nadal nie będą.

Dowiedziawszy się o takiem postanowieniu robotników — Schroeterowie nie pokazywali się wcale w tkalni przez kilka tygodni.

Dnia 23 b. m. na gmachu fabrycznym rozlepione zostało następujące ogłoszenie:

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podajemy do wiadomości robotników nowej tkalni, że w dniu 24 stycznia r. b., t. j. w środę, obermajster p. Schroeter obejmuje swoje obowiązki. Gdyby z tego powodu wynikły jakiekolwiekbądź nieprzyjemności dla p. Schroetera ze strony robotników, to fabryka niezwłocznie zostanie zamkniętą na czas nieograniczony.

Zarząd Tow. Akcyjnego Karola Scheiblera.

W środę warsztaty wstrzymano, a na sali ukazał się oficer Rutha, który zapowiedział, że jeżeli w ciągu 10 minut robotnicy nie zdecydują się na majstra Schroetera, wówczas fabryka zostanie zamknięta. Ponieważ w kotle pary było dużo i niebezpieczeństwo groziło z tej strony, przeto fabrykę po upływie pewnego czasu puszczono w ruch.

W czwartek powtórzyło się to samo. Robotnicy nie dali odpowiedzi; nowa tkalnia stała bezczynna do południa. Kiedy po obiedzie robotnicy powrócili do fabryki, to drzwi jej znaleziono zamknięte. W piątek fabryka poszła nanowo i przybyli robotnicy pracowali dzień cały.

W środę rano po tem ogłoszeniu przybyli do fabryki Robert Schroeter wraz ze swoim synem. Większość robotników nie chciała się zgodzić na powrót Schroeterów do fabryki. Dowiedziawszy się o obecności nadmajstra Schroetera, grono robotników weszło do kantoru i wyrzuciło go; toż samo uczyniono z synem jego, którego wyrzucono z fabryki.

Schroeter, na nalegania robotników, aby wpłynął u władz, w celu wypuszczenia na wolność aresztowanych, oświadczył, żeby robotnicy przygotowali na czwartek odpowiednie podanie do władz.

Robotnicy jednak zaniechali tego, nie chcąc po namyśle korzystać z usług Schroetera.

W dniu wczorajszym rozlepiono znów ogłoszenie treści następującej: „Pomimo nietaktownego postąpienia w dniu wczorajszym pewnej części robotników nowej tkalni względem nadmajstra Schroetera, zarząd przypuszcza, że nastąpiło to wskutek chwilowego rozdrażnienia niektórych pracujących. Aby zapobiedz przykrym z tego powodu następstwom, którym podlegałby cały cały ogół robotników nowej tkalni, zarząd wyjednał u władzy pozwolenie na otwarcie zamkniętej przez nią fabryki, mając wszakże niepłonną nadzieję, że ludzie o umyśle dojrzałym i spokojnym wpłyną na swych opornych kolegów i wytłómaczą im, że z powodu nieobecności chorego dyrektora tkalni, p. Rotera, tkalnia bez fachowego kierownika dalej prowadzona być nie może, a zatem obecność nadmajstra jest konieczną."

Przez wczoraj i dzisiaj robotnicy nowej tkalni pracują bez udziału nadmajstra Schroetera i syna jego majstra.

— Robotnicy niciarni proszą nas o zaznaczenie, że wszyscy wystąpili ze skargami na zarząd Tow. akc. o zapłatę robocizny za cały czas zamknięcia fabryki.

— Znaleźliśmy również list w skrzynce redakcyjnej, który wyjaśnia, że napadu na biura przedwyborcze nie dokonała socyal-demokracya, ale socyal-syoniści i że w tej mierze mają być poczynione odpowiednie ogłoszenia.

Fakt ten potwierdza stempel na liście do I biura wyborczego.

Depesza do Kijowa. W dniu dzisiejszym ze stacyi telegraficznej Łódź wysłaliśmy depeszę z życzeniami do «Dziennika kijowskiego». Telegram był zredagowany w języku polskim i został przyjęty na zasadzie okólnika, który był zamieszczony w numerze wczorajszym naszego pisma.

Ze szlachtuza. Zarząd Towarz. rzeźni miejskiej postanowił wybudować nowy pawilon na ubój bydła rogatego.

Z przemysłu. Jako przedstawiciel łódzkiego komitetu handlu i przemysłu w Petersburgu na naradach związku przemysłowców występuje adwokat przys. p. T. Nowowiejski, który jest reprezentant tegoż komitetu

Sprawa redaktora „Lodzer Zeitung". III departament karny warszawskiej Izby sądowej rozpoznał wczoraj sprawę Romana Petersilgego, redaktora zawieszonej przez Izbę sądową warszawską gazety «Lodzer Zeitung».

Oskarżonego redaktora pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej z 3 p. 129 art. now. kod. krym. za wydrukowanie w numerze gazety z dnia 18 grudnia 1904 r. streszczenia t. zw. «Manifestu do ludu», nawołującego do niepłacenia podatków rządowi i innych antipaństwowych czynów.

Punkt 3 art. 129 mówi o rozpowszechnianiu utworów, pobudzających do nieposłuszeństwa lub sprzeciwiania się prawu, okowiązującemu postanowieniu lub legalnym rozporządzeniom władzy; kara—zamknięcie w domu poprawczym do lat 3; w razie zaś, jeżeli następstwem pobudzenia było spełnienie ciężkiego przestępstwa, kara dochodzi do 8 lat robót ciężkich.

Sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych.

O godzinie 3-ej drzwi sali otwarto.

Prezydujący odczytuje wyrok: I ba sądowa uznaje Petersilgego niewinnym podburzania przewidzianego w p. 3 art. 129; natomiast dopatruje się w umieszczeniu wspomnianego artykułu «przeoczenia» ze strony redaktora, przewidzianego przez p. 7 nowych przepisów prasowych.

Na mocy tedy powołanego przepisu prawa skazano Petersilgego na grzywny w ilości 200 rb.

Komplet wyrokujący stanowili: prezes departamentu Kraszeninnikow (prezydujący), członkowie izby sądowej: Mejer, Zykow i Sewastjanow, oraz przedstawiciele stanów: sędzia gminny 1 go okręgu pow. warszawskiego Trembicki, sędzia gminny 2 go okręgu pow. sochaczewskiego Chrystowski i wójt gminy Wilanów Rybarczyk.

Oskarżał podprokurator Niemander. Bronił adw. przys. Ettinger.

Dziś «Lodzer Zeitung» już wyszła.

Drugie łódzkie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Ministeryum skarbu zatwierdziło ustawę drugiego łódzkiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Założycielami tego Towarzystwa jest grono miejscowych kupców i przemysłowców z pp. Stanisławem Ginsbergiem, M. Bukietem, Mieczysławem Pinkusem, Maksymilianem Szyferem, firmy Landau i Weile. Henrykiem Foksem, adwokatem Krukowskim i Maurycym Silbersteinem na czele. Towarzystwo będzie miało na celu ułatwienie kredytu średnim kupcom i przemysłowcom. W krótce odbędzie się zebranie organizacyjne instytucyi.

Z Sekcyi technicznej. Wczoraj o godzinie 8-ej i pół wieczorem w lokalu przy ul. Dzielnej nr. 31 zapowiedziano ogólne zebranie Sekcyi technicznej. Otworzył je prezes inżynier Stefan Kossuth, oświadczając, iż odczyt p. Edelmana nie może przyjść do skutku z powodu wyjazdu prelegenta.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności sekcyi za rok 1905 oznajmiono zgromadzonym, że sprawozdanie kasowe oraz protokół komisyi rewizyjnej przedstawione zostaną na następnem zebraniu.

W myśl następnego punktu porządku dziennego przystąpiono do wyborów za pomocą głosowania tajnego.

Na przewodniczącego wyborów wybrano p. E Wagnera, który zaprosił na asesorów p. L Golca i E Hirszberga. Wybory dały wynik następujący:

Na prezesa powołano p. Stefana Kossutha, na wiceprezesów pp. Leona Koźmińskiego (sekcya mechaniczna) i Marguliesa (sekcya chemiczna), na sekretarzy pp. M. Tyszkę (pierwszy) i Detricha (drugi sekcyi mechanicznej), na zastępcę p. Pytasza (sekcyi chemicznej), na kasyera p. A. Urbanowskiego, na bibliotekarzy pp. Nakielskiego, Tuczyńskiego i Tymowskiego (ten ostatni sekcyi chemicznej). Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Kazimierz Arkuszewski, Edward Wagner i Ludwik Koral.

Ze straży ogniowej ochotniczej. W roku 1905 straż ogniowa ochotnicza była alarmowana 148 razy, w tem do 5 dużych pożarów, 17 średnich, 35 małych, 25 razy do palących się sadzy i 66 fałszywych alarmów. W zestawieniu do r. 1904, było wyjazdów mniej o 76.

W poniedziałek wieczorem w lokalu straży ogniowej przy ulicy Mikołajewskiej odbędzie się posiedzenie zarządu.

Osiowe. W poniedziałek, dnia 22 b. m. wskutek ogólnego bezrobocia w mieście, odbiorcy nadesłanych towarów na stacyę Łódź fabryczna, nie byli w możności ich zabrać, wskutek czego zwrócili się oni do zarządu drogi żelaznej Fabryczno łódzkiej z prośbą o zniesienie za ten dzień osiowego.

Aresztowania. W tych dniach aresztowane właściciela dóbr Gowarczów powiatu końskiego i osadzono w więzieniu w Końskich.

W Łodzi aresztowano nauczyciela szkoły miejskiej elementarnej Kajetana Kędzierskiego.

Przed paru dniami aresztowano nauczyciela szkoły elementarnej we wsi Glinniki pow. rawskiego, Kamińskiego.

Aresztowano spółpracownika domu transportowego, Mikołaja Ilińskiego, przy którym znaleziono rewolwer i zamieszkałego przy ulicy Benedykta—Wawrzyńca Kołodziejczyka.

Odbyła się rewizya w składzie materyałów piśmiennych Gustawa Mayera, gdzie skonfiskowano wydawnictwa z godłami narodowemi i właściciela sklepu aresztowano.

Pożar. Dziś o godzinie 7 ej rano w fabryce akcyjnego Towarzystwa Emila Haebiera w Dąbrówce w sali na I-em piętrze wynikł pożar w oddziale trzepaczy, na razie ogień chciano ugasić miejscowemi siłami, lecz po półgodzinnej pracy, gdy tego dokonać nie było można, zawezwano II i VII oddziały straży ogniowej ochotniczej, które wraz z topornikami IV oddziału w półtorej godziny ogień ugasili. Straty w spalonej bawełnie są znaczne.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego nastepujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Kamiennej nr, 12 Berek Rogoziński, lat 48; na ul. Benedykta nr, 28 Józefa Loge, lat 24; na ul. Długiej nr. 42 Jakob Sobkowski, lat 50: na ul. Staro Zarzewskiej Walenty Brudkowski, lat 65 i na rogu Widzewskiej i Nawrot człowiek, lat około 50, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Napady. Wczoraj wieczorem na powracającego Adolfa Sznajdra, majstra fabrycznego od Prussaka, mieszkającego przy ul. Dzielnej, napadł jakiś zaczajony człowiek około domu nr. 138 na ul, Długiej i tępem narzędziem zadał mu ranę w głowę, poczem zbiegł: był to naturalnie akt zemsty.

— Wczoraj wieczorem na szosie Rokicińskiej nr. 47 został napadnięty Stanisław Łuszczyński, tkacz, mieszkający przy ul. Kijowskiej, zadano mu nożem kilka niebezpiecznych ran. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł poszkodowanego w ciężkim stanie zdrowia do szpitala św. Aleksandra.

Z ulicy. Wskutek ślizgawicy na ulicy Brzezińskiej Nr. 60 Agnieszka Winkler lat 40. żona malarza, wyszedłszy do sklepu po sprawunki upadła tak nieszczęśliwie iż złamała prawą nogę. Po udzieleniu jej odpowiedniej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziona została do mieszkania.

W obłędzie. W dzisiejszych czasach zdenerwowanie ludzi dochodzi do kulminacyjnego punktu; niema dnia, żeby nie było do zanotowania podobnego wypadku, Dziś na ul. Piotrkowskiej nr. 88 K. S, lat 52, robotnik fabryczny, który od paru tygodni zdradzał silne zdenerwowani, wstał wcześniej i wyszedł; gdy dość długo nie wracał, zaczęto poszukiwania i na strychu znaleziono go wiszącego. lecz w porę go odcięto i lekarzowi Pogotowia udało się doprowadzić go do przytomności.

Pobity. Na ul. Wólczanskiej nr. 12 Antoni Sobolak, mularz, lat 32, pochodzący z Łęczycy, złapany na przywłaszczeniu sobie cudzej własności, został ciężko pobity, odniósł rany głowy, czoła i twarzy, zadane kijami. Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

OFIARY.

Na głodnych.

Za nauczenie się zagadki bezimiennie 30 kop.

Na najbiedniejszych

Stanisław Konicki, kelner z restauracyi Inisa, jako karę 3 rb.

Na Kroplę Mleka.

A. Ł. 50 kop.

Na rodzinę zabitego Bezingera.

Zebrane w tkalni akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznańskiego 60 rb. 13 kop.

Z WARSZAWY.

* Ze szkół.

Wobec wszczętej przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego kwestyi o zrównanie liczby godzin wykładów religii wyznania rzymsko-katolickiego z wykładami religii prawosławnej w gimnazyach okręgu, jak donosi «Warsz. Dziennik», ministeryum zawiadomiło kuratora, że wskutek zamierzonego przejrzenia ustawy średnich zakładów naukowych i planów rozkładu lekcyi, ministeryum uznało za niezbędne odłożyć rozstrzygnięcie tej kwestyi do czasu ogólnej reformy szkoły średniej.

Ministeryum oświaty wyjaśniło, że programy wykładu religii wyznania rzymsko katolickiego winny być przedstawione przez nauczycieli religii naczelnikom zakładów naukowych i radom pedagogicznym w języku rosyjskim, ponieważ na zasadzie praw istniejących dozwala się tylko wykład religii w języku polskim, co nie dotyczy kwestyi zakomunikowania programu wykładów.

* Napad na szkoły.

Dnia 25-go stycznia, jak donosi „Warszawskij Dniewnik" pogróżkami gwałtem rozpędzono uczniów w szkołach elementarnych miejskich: nr. 100 przy ulicy Grzybowskiej, nr. 3 przy ulicy Czerniakowskiej, №№ 19, 61, 69, 70 i 72 przy ulicy Mokotowskiej, № 30 i 73 na Nowolipkach, № 90 przy ulicy Żelaznej i № 10 na Nowem mieście. W tej ostatniej szkole agitatorzy pobili nauczyciela Gabryela Pawłowskiego.

* Mistyfikacya z pociągiem.

«Warszawskij Dniewnik» donosi, że około godziny 12½ nocy dzisiejszej zawiadowca stacyi Warszawa-Kowel zapytał telefonem komisarza VIII cyrkułu, czy ma dłużej oczekiwać na generał lejtenanta Herszelmana, dla którego zatrzymano pociąg idący do Mławy. Komisarz zapytał dlaczego zawiadowca stacyi zwraca się do niego z podobnem zapytaniem?...

Na to zawiadowca stacyi odpowiedział, że przed odejściem pociągu, wracającego do Mławy, ktoś zadzwonił do niego i zameldował przez telefon, że jest komisarzem policyi cyrkułu VIII oraz prosi o zatrzymanie pociągu na kilka minut dla generała Herszelmana, który natychmiast wyjeżdża. Skoro zaś zawiadowca stacyi uczynił uwagę, że pociągu zatrzymać nie może, mniemany komisarz oświadczył, iż w takim razie będzie zmuszony prosić naczelnika ruchu o pociąg nadzwyczajny. Wobec tego zawiadowca stacyi zgodził się poczekać kilka minut na przybycie gen. Herszelmana. Po wyjaśnieniu nieporozumienia pociąg wyprawiono z 21 minutowem opóźnieniem.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Weszliśmy obecnie na drogę tak zwanych samosadów i w imię tej władzy, pewien odłam społeczny (?) przyswaja sobie prawa życia i śmierci nad upatrzonymi z góry osobnikami. Ba! wykonywanie tych wyroków śmierci odbywa się nawet w szpitalu nad śmiertelnie rannymi. Jako jeden z kandydatów do życia pozagrobowego, łaskawie skazany „sądem" nieznanych mi ludzi na śmierć, pośpieszam apelować do opinii ogółu dla tej prostej racyi, że po wykonaniu wyroku nie mógłbym się usprawiedliwić w oczach tych ludzi, o których opinię mi chodzi.

Nie będę rozpatrywał przyczyn zamknięcia oddziału przędzalni R. Biedermana, powiem tylko, że dla uspokojenia robotników bardzo często im mówiłem, że fakt ten w razie ciągłych bezroboci będzie mógł nastąpić. Żartowano z mych ostrzeżeń i ciągłemi niepokojami fakt zamknięcia fabryki w b r e w w o l i o b e c n e j administracyi wywołano.

Obecnie przyjaciele i doradcy robotników poszukują winnych i za pomocą jakichś „sędziów" wydali już trzy wyroki śmierci na personel fabryczny. Jednym z pierwszych skazańców miałem być ja. Tylko zbiegowi okoliczności zawdzięczam, że wczoraj wyroku nie wykonano. Kilku panów „sędziów" komentowało ów wyrok na ulicy tak głośno, że słyszał to jeden z moich przyjaciół i przygotowany na mnie w „dwa ognie" zamach udaremnił. Otoczony życzliwymi i wypadkowym ruchem ulicznym dostałem się do domu, podziwiając po drodze sześciu panów „wykonawców wyroku", rozstawionych po 2 ch na trzech placówkach.

Panowie szanowni, czy nie przeceniacie moich sił, wszak jeden z was wystarczyłby do spełnienia „wyroku".

Ale dość już tych błazeństw, społeczeństwo musi znaleźć środki, aby się zabezpieczyć od łaski zbirów, którzy na ulicy urządzają rozboje.

Niniejszem oświadczam, że ani ja, ani moi koledzy nie mamy prawa zamykać fabryki, w której służymy, w fakcie więc tym jesteśmy niewinni—to jest komentarz dla ogółu naszego miasta; przed „sędziami" bowiem, wykonywującymi wyroki z za pleców i parkanów, usprawiedliwiać się nie myślę.

Co jednak zrobić, aby człowiek, pracujący dla swego społeczeństwa uczciwie, mógł się uchronić od takiej dzikiej samowoli? Sprawa ważna, grożąca nam wszystkim, dlatego wzywam mieszkańców Łodzi do obmyślenia środków zaradczych.

Z głębokim szacunkiem

L. Koźmiński.

27 stycznia 1906 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
26/I 1 pp.	738.9	— 4.4	88	Pd W 1	Z dnia 26 I Temperatura max.—12.4° C. Temperatura min.—7.1° C. Opadu 0.0
26/I 9 w.	741.1	— 3.3	98	Pd Z 1	
27/I 7 r.	742.5	— 1.0	96	Pd Z 1	

Gwałt.

Pod powyższym tytułem pisze «Gazeta Polska,» co następuje:

„Wczoraj tedy spadł z drzewa pierwszy owoc podżegań socyalistycznych przeciw wyborom.

W Łodzi kilkunastu uzbrojonych w rewolwery żydów, mieniących się socyaldemokratami i socyalsyonistami, napadło na miejskie biura wyborcze i w trzech z nich bądź w całości, bądź częściowo zniszczyło papiery i dokumenty.

Odpowiedzialność za to spada w całości na komitety rewolucyjne, które wprost wzywały do gwałtów.

Aby się o tem przekonać, dość będzie rzucić okiem na niektóre odezwy.

Wołano w nich:

«Bracia, dalej do walki!»

«Niech każdy łotr, przyjmujący udział w wyborach, wie, że go czeka nienawiść robotników.»

„Na wybory pod stanem wojennym nie pozwolimy!"

I na końcu wielkiemi literami:

„Przeszkadzać wyborom haniebnym należy za wszelką cenę!"

Wprawdzie właściwi robotnicy nie usłuchali tych wezwań i nie wystąpili do walki. Ci, co najwyżej, zachowali postawę bierną, ze smutkiem ważąc w swych głowach, że socyalizm, który ich już obdarł z kawałka chleba, teraz nową im wyrządza krzywdę i obdziera ich z obywatelskiego prawa udziału w wyborach. I nie wszyscy nawet zdecydowali się na rezygnacyę, owszem, byli tacy, zarówno w Warszawie jak w Łodzi, którzy się zapisali na listy wyborcze.

Gdzieś przecież te namiętne wezwania trafić musiały, i trafiły. Wzięli je do serca łódzcy anarchiści. Wykonali rozkaz dosłownie. Powiedziano im, że mają przeszkadzać za wszelką cenę, więc wystąpili z bronią w ręku. Byli też tylko wykonawcami woli komitetów rewolucyjnych, które, zapowiadając, że na wybory «nie pozwolą», nie miały do tego innej drogi, oprócz drogi gwałtu. I stał się gwałt.

Ale podkreślić to należy z naciskiem, że, niezależnie od swojej ohydy moralnej, był to jeden z najgłupszych aktów gwałtu, jaki można sobie wyobrazić.

Był głupi, bo naprzód nie prowadzi do celu. Dopóki biura wyborcze były bezpieczne, były bez ochrony. Teraz stanie przy nich straż obywatelska, jeśli nie stanie państwowa. W biurach zniszczonych wyborcy ponowią swoje deklaracye i utrzymają swoje prawa wyborcze. We wszystkich innych dokumenty będą należycie zabezpieczone. I choćby się socyaliści niewiem jak zawzinali, nie zapobiegną odbyciu się wyborów, do których społeczeństwo polskie chce i powinno stanąć ze względu na swoje interesa narodowe. Nie pomogą tu żadne akty przemocy, żadne próby teroru. Mogą one zniechęcić jednostki, lecz ogół spełni swoją powinność. Jeszcześmy się bowiem nie stali tak tchórzliwi, żeby o naszych zbiorowych postanowieniach decydowały socyalistyczne rewolwery. Boć nie były to także tylko rewolwery, które zapędzały nasz lud robotniczy do ruiny strejkowej, ważniejszą od nich rolę grały tam kłamstwa, zwodnicze obietnice i pokusy. Lud wierzył im przez chwilę, a w rewolwerach widział nie tylę groźbę dla siebie, ile rękojmię realizacyi obietnic kosztem «burżuazyi». W tej chwili jednak ani burżuazya, ani robotnicy nie mają przed sobą obietnic, którymby wierzyć mogli. Mają przed sobą brutalną i otwartą przemoc, która chce sparaliżować ich wolę. Przed taką przemocą się nie cofną.

Był dalej ten łódzki akt gwałtu głupim dla tego, że demaskuje socyalistów, jako właśnie tyranów i wrogów ludu. Zwraca się on przeciw proletaryatowi. Bo któż to są ci prawyborcy którzy się zapisywali w księgach komitetów? Proletaryusze. Robotnicy, rzemieślnicy, stróże, przekupnie, drobni oficyaliści. „Czerwony sztandar" powiedział wprawdzie, w odpowiedzi na jeden z naszych artykułów, że socyaliści istotnie „chcą ograbić" lud z prawa wyborczego, bo uważają to prawo za niedostateczne. To jakby ktoś nie pozwolił mi jeść kiełbasy dlatego, że nie mam na pasztet strasburski, i jakby żądał, żebym raczej umarł z głodu, niż się posilił kiełbasą. Na takich dobroczyńcach lud nasz już się zaczyna poznawać i dlatego nie on to poszedł z rewolwerami na komitety wyborcze. On natomiast wyciągnie z tego zamachu na swoje prawa inny wniosek, ten mianowicie, że uleganie takiej tyranii byłoby jeszcze bardziej haniebniejszem od ulegania wszelkiej innej, no, i—jeszcze bardziej szkodliwem.

Gdyby też socyaliści wszelkich odcieni zdolni byli jeszcze spokojnie myśleć i poważnie analizować sytuacyę, powinni zatrąbić do odwrotu z drogi gwałtów. Bo jeśli mają wogóle co do stracenia, to na tej drodze napewno stracą.

Resztki wpływu i resztki rozumu muszą się rozwiać. Musi się tu ostatecznie ujawnić dla najszerszych warstw nie ideowy, lecz anarchiczny charakter ich roboty, która nigdy i w niczem nie liczy się z prawdziwemi interesami narodu, kraju i ludności robotniczej, lecz bezwzględnie poświęca te interesy dla rewolucyjnych urojeń.

Niech piorunują na wybory i zabydzają je— do tego mają prawo. Niech kłamią, że do wyborów zniechęca ich stan wojenny; może się znajdą naiwni, którzy uwierzą, że gdyby nie było stanu wojennego, oniby przeciw wyborom nie walczyli.

Niech wreszcie piszą, przekonywają, wymyślają, grożą, straszą!

Ale niech nie próbują gwałtu na sumieniach ludzkich. Bo nie mogą zwyciężyć, a tylko jeszcze raz obrzą na siebie kraj cały, jako jawni gwałciciele woli ogromnej większości mieszkańców."

Tyle „Gazeta Polska". Zaznaczamy, że w Łodzi są różne partye socyalistyczne, nawet takie, jakich niema gdzieindziej i nie wszystkie solidaryzują się z terorami.

Z prasy polskiej.

Felietonista «Bluszczu», p. Parol, poświęca w ostatnim numerze tego pisma garść uwag wytwarzającej się obecnie w kraju naszym sytuacyi:

„Wytworzył się wkoło nas bezprzykładny chaos, najprzykrzejszy bezład, najfatalniejsza, epidemiczna, tragiczna komedya omyłek... Zamiast poważni i skupieni iść ławą, rozpoczęliśmy potrójną walkę przeciw... sobie samym. Tańczymy jakąś piekielną sarabandę wzajemnego znęcania się nad sobą, po to tylko, ażeby, ilekroć wróg na nas następować zacznie, zastał nas omdlałych, wyczerpanych, niezdolnych do oporu...

«Precz z przywilejami...» «Nie masz klas!...» «Orzeł biały, to tylko drapieżca zwyczajny, zatapiający szpony w piersi potem uznojone!..» Wśród takich okrzyków całe gromady czarnych duchów powstały, aby, walcząc o światło, wzniecać jeszcze większe ciemności naokół, aby, wywalczając robotnikowi kurę na codzień w garnku, zabrać mu ostatnią szczyptę węgla, przy którymby mógł ugotować bodaj zacierkę na wodzie...

KRONIKA TYGODNIOWA.

Walki partyjne.— Wybory.— Agitacya po wsiach—Narodowcy w fabrykach.—Morderstwa.

Na wolnej ziemi amerykańskiej w jednym ze Stanów południowych wielkiej zaoceanowej rzeczypospolitej istnieje miasteczko, w którem przed laty walczyły z sobą zażarcie dwie partye polityczne, republikanie i demokraci. Walka była zajadła i tak bardzo ogarnęła wszystkie dziedziny życia społecznego miasteczka, że nawet powstały dwie drużyny straży ogniowej ochotniczej, jedna złożona z najzagorzalszych republikanów, druga zaś z najzajadlejszych demokratów.

Miasteczko to pyszniło się wspaniałym gmachem miejskiego ratusza, ozdobionym pięknym posągiem wolności, wzniesionym w miejscu, gdzie w bitwie zwycięzkiej z anglikami podczas wojny o niepodległość stał Jerzy Waszyngton, w chwili stanowczego pogromu anglików.

Pewnego wieczora łuna pożaru zajaśniała nad miastem. Rozległ się dźwięk dzwonów, bijących na trwogę, zaryczały syreny fabryczne. Mieszkańcy podążyli za śladem łuny i oczom ich przedstawił się zgrozą przejmujący widok. Wspaniały ratusz, objęty pożarem, płonął jak pochodnia. Ogniste języki lizały już kolumnę posągu wolności, wdzierały się do okien i drzwi gmachu, obejmowały w posiadanie dachy. Bezradny tłum stanął w niemem osłupieniu, słyszeć się dały jęki i płacze, ale o ratunku nikt nie myślał, nieuświadomiony, jak się zabrać do dzieła, by skutek był pewny, a liczba ofiar jak najmniejsza.

Naraz rozdarły powietrze ostre dźwięki trąbek strażackich. W tłumie rozległy się okrzyki radosne, a nawet i pieśni narodowe. To dzielne drużyny strażackie pędzą do boju z rozpasanym żywiołem. One uratują gmach wspaniały, ocalą od zniszczenia drogą sercu każdego mieszkańca kolumnę wolności.

Aliści skoro obie drużyny wpadły na plac przed ratuszem i zajechały sobie wzajemnie drogę, zamiast wspólnemi siłami przystąpić do gaszenia pożaru, polityczni przeciwnicy zaczęli się nawzajem obrzucać obelgami i łajaniem; wreszcie zawiązała się między nimi walka bratobójcza na topory i oskardy, do której przyłączyli się ci i owi z tłumu, porwani szałem politycznego rozmiętnienia. Gmach płonął tymczasem; rozpasany żywioł wziął go wszechwładnie w swoje posiadanie, trawił i niszczył, aż wreszcie z hukiem i trzaskiem runęły mury ratusza, grzebiąc w gruzach posąg wolności. Na ten widok walczące z sobą drużyny strażackie oniemiały.

Tłum na widok gruzów wspaniałego gmachu, podniecony zniszczeniem ukochanego posągu, zawiedziony przez tych, którzy kolumnę wolności uratować mieli, a którym tak bardzo zaufał, zawył z wściekłości, rzucił się na strażaków i poturbował ich setnie. Zemsta ludu nie odbudowała jednak gmachu i nie wskrzesiła kolumny wolności, zagrzebanej pod gruzami budynku, który można było ocalić od katastrafy, gdyby ci, na jego ratunek dążyli, zamiast walki partyjnej, wspólnemi siłami wzięli się do dzieła.

Scena ta, którą czytałem przed laty w jakimś angielskim romansie, stanęła mi żywo w pamięci, skoro rozejrzałem się ściślej w sytuacyi, wytworzonej w kraju naszym przez wypadki bieżące.

Nad krajem zabłysła zorza wolności, ale przybytku dla niej jeszcze nie wzniesiono.

Wykopano dopiero fundamenty i ustawiono rusztowanie. Wezwano też jednych, aby cegiełkę po cegiełce znosili do budowy, inni zjawili się sami, a jeszcze inni z niedowierzaniem spoglądając na wszystkie przygotowania, co gmach wolności utworzyć mają, stojąc na uboczu, wahają się jeszcze czy przystąpić do pracy lub też czekać, dopóki mury przynajmniej pod dach doprowadzone nie zostaną.

Tymczasem zerwała się wichura; wątłe rusztowanie trzęść zaczęło, grożąc zawaleniem, lunął deszcz ulewny i rozlewem rozpętanych stawów, co groble zerwały, może zamulić wykopane pod fundamenty groble. Na ratunek pospieszyły różne grupy ludzi, różnych przekonań i wierzeń, łaknące swobody, lecz zamiast zjednoczonemi siłami ocalić rusztowanie, umocnić je, a następnie jąć się energicznie za budowę gmachu wolności, poczęły łająć się i szkalować wzajem, a wreszcie zwiodły bratobójczą walkę, w której życie ludzkie, poczucie solidarności plemiennej, uczuć braterskich zanikło. Zupełnie tak, jak w owem miasteczku amerykańskiem.

Tymczasem fala wstecznictwa, korzystając z rozpasanych namiętności, wzbiera coraz to groźniej i coraz to bardziej osłabia rusztowanie gmachu wolności, niszczy nagromadzony już pod jego budowę materyał, a ci, co gmach ów budować mieli, lekkomyślnie, chociaż bezwiednie dopomagają jej energicznie.

Ujawnionem już zostało dość wyraźnie, że Duma państwowa, o ile złożoną będzie z odpowiednich posłów, być może uspokoi ten zamęt, który obecnie w całem państwie panuje i utrwali zasady wolności. Nie przesądzając, czy pokładanym w niej nadziejom ziścić się sądzono, widzimy przecież, że agitacya przedwyborcza i prace przygotowawcze z coraz wzrastającem ożywieniem prowadzą się w całem państwie, a i w kraju naszym, zwłaszcza w jego sercu w Warszawie są już w pełnym biegu.

Być przygotowanymi do wyboru posłów do Dumy państwowej nakazuje nam rozum polityczne dojrzałego narodu, bo bez nas nikt się tam nie upomni o nasze prawa, bo w życiu politycznem bezrobocie równa się niemal samobójstwu.

Nie możemy obliczyć, czy nawoływanie do bojkotu wyborów nie jest wprost manewrem po-

Straszna falanga tragedya omyłek... Tragedya tem straszniejsza, że jej końca w tej chwili naprawdę nie widać. Może tylko początek końca?!... W Hiszpanii rewolucya przeciąga się, jak widzimy, całemi dziesiątkami lat. To też i co do naszych stosunków uczeni w naukach społecznych i politycznych stukają palcem w czoło i stawiają jaknajsmutniejsze horoskopy. Ostatnie wypadki bieżącej chwili zdają się to potwierdzać w zupełności.

Firmy bankierskie, dotąd takie solidne, istniejące długie lata, obecnie zapadają się, jak domki z kart. Ich szefowie jadą na obczyznę, żeby tam zwłoki swoje złożyć na cmentarzu samobójców. Po cóż aż tak daleko jadą po „finale" swojej działalności?!.. Jeden z nich, bankier Nelken, uzasadnił to krótko: „Nie chcę—pisał—żeby żona moja szła za trumną męża bankruta!..." Ileż smutku jest w tej aubicyi z po za grobu...

Lecz choć banki są przeważnie ośrodkami ruchu handlowego i po większej części przemysłowego, to jednak jeszcze bardziej zagrożone są u podstaw fabryki... Te granity, o które są oparte w pierwszym rzędzie tęcze dobrobytu klasy robotniczej, silnie wzruszono, tak, iż obecnie ostatkami już tylko sił balansują nad przepaścią równowagi. Ale wynurzenia szczere właścicieli tych fabryk brzmią strasznie złowieszczo. Zamówień prawie żadnych, a za towary gotowe i odstawione gotówka albo prawie zupełnie nie napływa, albo też wpływa tak skąpo, że ani rusz opędzić bieżące koszty przedsiębiorstwa.

Bardzo poważny znawca stosunków fabrycznych zapewniał mnie niezachwianie, że stoimy w przededniu może najprzykrzejszej konsekwencyi, jaką przynosi niepewność rewolucyjnych czasów. Oto mnóstwo właścicieli fabryk i wielkich przedsiębiorstw, goniących wciąż resztkami i dobywających ostatków sił, żeby się jako tako utrzymać na powierzni, obecnie doszło już do punktu ostatecznego wyczerpania... „Zobaczy pan—kończył swoje wywody—że dopiero teraz rozpocznie się dies irae... Tylko patrzeć, jak fabryki większe i mniejsze zaczną zamykać swoje wrota i zatrzymywać koła rozpędowe swoich maszyn. Tylko patrzeć, jak uwalniane i rozpuszczone całe gromady, setki i tysiące robotników zaczną przeciągać ulicami miasta i wołać głosami, zduszonemi od skurczów głodu, lecz nie mniej groźnemi:

— Chleba, chleba!... Nie miłosierdzia, ale chleba..."

—:—:—:—

W sprawie deklaracyi na wydawanie czasopism.

W „Warsz. Dniew." zamieszczono następujące wyjaśnienie:

„Do kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego wpływają deklaracye osób, pragnących wydawać czasopisma, przyczem na poparcie przytoczonych w tych deklaracyach twierdzeń, iż proponowany redaktor odpowiedzialny powstającego wydawnictwa czyni zadość wymaganiom art. 3 rozd. VII Ukazu Najwyższego z dnia 24 listopada 1905 r. (co do należenia do państwa rosyjskiego, skończonych lat 25, korzystania z ogólnych praw państwowych i braku przeszkód do uczestniczenia w wyborach do Dumy państwowej, zgodnie z art. 7 ust. o wyb.)—zwykle nie są załączane żadne dowody na piśmie. Wobec tego kancelaraya generał-gubernatora warszawskiego prosi reflektantów, w interesie pożądanego dla nich przyśpieszenia sprawy, o załączanie do deklaracyi zaświadczeń urzędowych wyżej wymienionych wymagań prawnych, albowiem w razie przeciwnym termin wydania żądanych świadectw uzależnia się od czasu zebrania wszelkich informacyi drogą urzędowej korespondencyi.

Z drugiej strony nieprzestrzeganie przez reflektantów art. 1, roz. VII przytoczonego prawa, najczęściej, jak stwierdza praktyka, zaznaczające się w nieprzedstawieniu programu zaprojektowanego wydawnictwa, pociągnie za sobą pozostawienie deklaracyi bez skutku, w myśl punktu a art. 4, roz. VII tychże przepisów.

KTO WINIEN?

—8—

„Na kogo i w jakim stosunku spada odpowiedzialność za wszystko, co przeżywa obecnie Rosya, a zwłaszcza w ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku?—oto pytanie, którego rozstrzygnięcie w tej chwili jeszcze staje się niepodobnem".

Tak rozpoczyna swoją kronikę jeden z wybitniejszych publicystów rosyjskich w poważnym miesięczniku „Wiestnik Jewropy". Przysłuchajmy się dalszym jego wywodom:

„Można z całą pewnością wskazać, o ile nie cofniemy się w okres czasu, poprzedzający ogłoszenie Manifestu z dnia 30 października—na dwie główne przyczyny, będące źródłem nieszczęść dla Rosyi. Są to: błędy gabinetu hr. Wittego i przerzucenie się krańcowych partyi do działań rewolucyjnych.

„O pierwszej przyczynie nie będziemy mówili szczegółowo. Brak odpowiednich środków i przewlekłość ich zastosowania, opóźniające urzeczywistnienie Manifestu z d. 30 października, niechęć do zerwania z tradycyami dawnego systemu, pozostawienie u steru władzy wielu przedstawicieli, zdyskredytowanych w opinii publicznej—wszystko to jest zbyt dobrze wiadome. Nie ulega żadnej wątpliwości, że każdy niezręczny krok rządu był i jest wodą na młyn rewolucyi, ale nie wypływa stąd bynajmniej, ażeby to miało popychać rewolucyonistów do innych, bardziej w ich pojęciu skutecznych metod działania. W szerokich sferach, przeważnie robotniczych, zamiar walczenia z orężem w ręku dojrzewał już oddawna, w ostatnich zaś czasach przybrał formy niezłomnego postanowienia. Dość przypomnieć chociażby rezolucyę deputatów komitetu związku roboczego z dnia 5 listopada roku zeszłego, to jest w tym czasie, kiedy gabinet hr. Wittego nie wykazał jeszcze swej barwy politycznej.

„Powstanie zbrojne jest strasznem nieszczęściem z powodu tych ofiar, które pochłania, z powodu tych nasion nienawiści, które zasiewa w duszach ludzkich, z powodu, wreszcie niemożności przewidzenia jego końca, jego bliższych i dalszych wyników.

„Czy są, z punktu widzenia najbardziej upośledzonych klas ludności, dostateczne powody do takiej rozpaczy, do wyrażania jej w takich krwawych formach? Odpowiedź na to mogła wydawać się sporną w pierwszej fazie ruchów wolnościowych, a nawet po Manifeście o Dumie państwowej z dn. 19 sierpnia roku zeszłego, lecz nigdy po Manifeście z dn. 30 października. Manifest, zwiastujący zapowiedź przekształcenia Rosyi na państwo konstytucyjne, otworzył drogę do jaknajszerszego wypowiedzenia wszystkich żądań, chociażby one odbiegały jaknajdalej od istniejącego dotychczas ustroju państwowego. Gdyby nawet Duma państwowa, wskutek braków w swem litycznym wrogich nam lub obcych naszym ideałom narodowym żywiołów Co będzie, jeżeli w ostatnim momencie żywioły te znajdą się przy urnach wyborczych?

Co się stanie, jeżeli przez brak rozumu politycznego, tchórzostwo lub obojętność, zajdzie taki wypadek, że Królestwo Polskie reprezentowane będą w Dumie państwowej w przeważnej liczbie nie polacy, lecz obcoplemienni mieszkańcy naszego kraju?

Godność narodowa i wzgląd na najżywotniejsze interesy narodu nie pozwala nam dopuścić do takiej ostateczności.

A więc ramię przy ramieniu ławą idźmy do urn wyborczych, należycie przedtem przygotowani, pomimo wszelkich zakusów wrogich naszym ideałom narodowym partyj i żywiołów. Nakazuje nam to miłość Ojczyzny i obowiązek obywatelski.

Przedewszystkiem zaś należy z męstwem i stanowczością potępić wszelkie działania, tamujące prace przygotowawcze do wyborów. Takie fakty, jak podarcie sporządzonych już list i dowodów w trzech biurach komisyi okręgowych wyborczych, zaszłe w tygodniu bieżącym, więcej miejsca mieć nie powinny. Dojrzały politycznie naród nie może bez ubliżenia swej godności pozwalać na to, aby jakiekolwiek partye narzucały mu swoje programy pod grozą rewolwerów.

Każdego, istotnie miłującego wolność, do żywego oburzyć musi fakt, jaki miał miejsce w oddziale tkalni akc. Towarzystwa K. Scheiblera, gdzie gromada ludzi, należąca do partyi socyaldemokratycznej, wpadła nagle do kantoru fabrycznego i wszystkie przygotowane już blankiety dla komisyi wyborczych—zniszczyła.

Taki terror w społeczeństwie ucywilizowanem istnieć nie może. Absolutyzm, czy idzie z góry, czy z dołu, zawsze jest wstrętnym dla wszystkich, którzy cenią wolność i prawa obywatelskie. Panowie socyal-demokraci mają niezaprzeczone prawo szerzyć swoje przekonania i programy w sposób parlamentarny, słowem i piórem, argumentowaniem swych doktryn i szczepieniem swych przekonań w sposób przyjęty w świecie ucywilizowanym. Dopuszczając się gwałtów, dowodzą tylko, że do roli przewodniej nie dorośli, a o wolności mają zbyt słabe pojęcie, aby kogokolwiek przekonać mogli, że są jej bojownikami.

W jednej naprzykład z fabryk łódzkich, gdzie pracują narodowcy i socyaliści, tworząc dwie równe sobie prawie liczebnie partye, z niewielką przewagą po stronie socyalistów, ci ostatni zmusili towarzyszów narodowców do opuszczenia fabryki.

I to ma być wolność?

Ależ obywatele, toż to najwstrętniejszy absolutyzm, najabsolutniejsze gwałcenie swobody przekonań, zaprzeczenie istoty wolności, niegodne tych, co mienią się jej obrońcami.

Piękni obrońcy! Najskrajniejszy despotyzm nie mógłby się zdobyć na lepszych i gorliwszych popleczników prawa pięści.

Takie postępowanie nietylko doprowadzić musi kraj do ruiny, ale nadto najgorliwiej dopomaga reakcyi w jej wstecznym pochodzie i gotuje jej tryumf

Doprowadza przytem społeczeństwo do zdziczenia, przypominającego najlepsze czasy panowania siły przed prawem.

Zabójstwo fabrykanta Krakowskiego jest nader wymownym tego dowodem, a najwymowniejszem świadectwem zaniku wszelkich uczuć ludzkich, jest morderstwo w szpitalu Stanisława Łukasińskiego, i tak już leżącego na łożu śmierci.

Powalonego nieprzyjaciela nie morduje żaden z jego przeciwników politycznych, bo czynnem takim zobydza partyę, do której należy i o której ideały walczy. Jeżeli zaś była to zemsta osobista, powstydziłby się jej nawet baszybuzuk turecki; jeżeli kara za czyn, który zawsze haúbi człowieka bez względu na pobudki, które go do tego przywiodły—to niema tak surowego kodeksu, tak wstrętnej etyki, któraby pozwoliłaby mordować na łożu szpitalnem ciężko rannego. A jednak takiego czynu dopuszczono się w Łodzi.

Wszystkie partye polityczne, wszystkie grupy powinny rozwinąć najsurowsze śledztwo, aby wydobyć na jaw motywy tej ohydnej zbrodni. Jeżeli zaś jest ona wyrazem zdziczenia pewnej warstwy społecznej, w takim razie na Boga żywego czas już wielki jąć się z wytężoną energią do pracy nad wyplenieniem podobnych chwastów, nad rozproszeniem mroków, ogarniających szerokie warstwy naszego ludu.

Jeden z obywateli, gorliwie oddanych sprawie publicznej i gorąco miłujących kraj, zapytywał inteligentnego robotnika, dlaczego robotnicy tak łatwo poddali się pod kierunek socyalistów?...

Odparł mu na to z goryczą:

— A czy kto inny przyszedł do nas ze słowem i radą poświęconym naszym potrzebom? Panowie piszecie nieraz o nas, ale nie dla nas i nie do nas. Ich słowa trafiły do nas i one to sprawiły, żeśmy się im poddali. Wyrzut to bolesny—ale zasłużony!

Ale jeszcze nie zapóźno! Czas jeszcze iść w sfery robocze z dobrem i rozumnem słowem, z radą poczciwą, czynem umiejętnie zastosowanym, żeby potrzebom tej, tak licznej już u nas warstwy, zaradzić skutecznie w sposób racyonalny, twórczy a nie burzący, rozjaśnić zamącone pojęcia, sprostować fałszywe wierzenia.

Ale potrzeba na to wielkiego ukochania ziemi ojczystej, tego ludu, dla którego dobra szczerze, nie zaślepieni dogmatami partyjnemi, jedynie mając na widoku jego potrzeby, pracować chcemy. Potrzeba odwagi cywilnej, tego męstwa, zobiącego narody, walczące o najdroższe swe ideały i najżywotniejsze interesy.

Czyliż nas, słynnych z gorącego patryotyzmu, na takie męstwo już nie stać?

Janusz.

prawie wyborczem, okazała się niezupełnie odpowiadającą swemu założeniu, wolność polityczna powinna znaleźć swój wyraz w zmianie jej składu, w zaprowadzeniu potrzebnych w niej reform.

„W każdym bądź razie ciekawie się do gwałtów i represyi, kiedy rany, zadane przez wojnę, nie zostały jeszcze zagojone, kiedy normują się stosunki narodowościowe, kiedy naród upada pod brzemieniem nieszczęść żywiołowych — było rzeczą, co najmniej przedwczesną. Nic się nie zmieniło i nie może się zmienić na lepsze wskutek tego, że do rumowisk domów i setek trupów w różnych wsiach i miastach, przybyły jeszcze większe rumowiska i jeszcze liczniejsze trupy w Moskwie. Jeśli wypadkai będą płynęły w tym samym kierunku i w tem samem tempie, jeśli nie zapanuje spokój i porządek, chociażby chwilowy, na czas wyborów do Dumy, wówczas państwo wejdzie w nowy okres swego życia politycznego wyczerpane, przepojone nienawiścią i niezdolne do żadnej pracy twórczej."

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 26-go stycznia. Rada państwa rozważała projekt nadania prawa ziemstwom łączenia się w stowarzyszenia i zawierania między sobą umów bez kontroli rządu.

Petersburg, 26 stycznia. Pisma donoszą, że naczelnik miasta Petersburga oświadczył radnemu miejskiemu, Oppelowi, iż w tych dniach zezwolone będą zebrania publiczne.

Petersburg, 26 stycznia. Projekt tymczasowego rozszerzenia pełnomocnictwa gubernatorów nie został przyjęty przez radę państwa. Do generał lejtnanta Daniłowa w tych dniach zjawił się oficer i dwóch żołnierzy, którzy oddali generałowi trzy sztandary: jeden pułku morszańskiego i dwa pułku wyborskiego. Sztandary te przechowywali pod odzieżą w czasie niewoli. Wszystkich trzech przedstawiono do nagrody. Redaktorów pisma «Nasza żizń» Chodskiego i Kotelnikowa, oskarżonych z art. 129, wyrokiem izby sądowej uniewinniono, z nałożeniem jedynie na Chodskiego, na zasadzie 7 punktu tymczasowych przepisów prasowych, kary rb. 500. Staranie organizatorów ogólno ziemiańskiej organizacyi o udzielenie pomocy dla głodnych będzie uwzględnione przez rząd, który da na ten cel dwa miliony rubli. Grupa polaków i rosyan w Petersburgu tworzy ligę panslawistyczną dla zjednoczenia wszystkich słowian.

Petersburg, 26 stycznia. Na zapytanie moskiewskiego generał-gubernatora, czy uzasadniona jest pogłoska o nowym akcie państwowym wywłaszczenia ziemi obywatelskiej na rzecz włościan, co zaniepokoiło zjazd marszałków szlachty w Moskwie, hr. Witte telegraficznie odpowiedział, że główny zarząd do urządzeń ziemskich i gospodarstwa rolnego ułożył projekt powiększenia obszaru ziemi włościańskiej. Projektu tego nie rozważono jeszcze w radzie ministrów, lecz w każdym razie zasadnicze kwestye podobne bez rozważenia w Dumie i radzie państwa nie będą rozstrzygnięte i żaden akt, decydujący zawczasu sprawę, nie będzie wydany. Pożądane jest, aby zjazd marszałków szlachty w tej sprawie wypowiedział swoje zdanie.

Petersburg, 26 stycznia. Z powodu choroby, Tatiszczew został uwolniony z posady głównego redaktora „Praw. wiestnika". Czasowo pełniącym obowiązki redaktora został mianowany pomocnik redaktora Szirajew.

Władywostok, 26 stycznia. W dniu 22-im b. m. majtkowie oddziału syberyjskiego rozbili skład broni, zabrali broń i naboje, poczem w dniu 23-im b. m. odbyli zgromadzenie, na które szeregowcy przybyli z karabinami i nabojami. Po ukończeniu wiecu majtkowie udali się do mieszkania komendanta twierdzy i zażądali uwolnienia aresztowanych. Pochód wstrzymały kartaczownice. Majtkowie rozpierzchli się. Pod wieczór uspokoiło się w mieście. W dniu 24 go b. m. generał Seliwanow został ciężko raniony.

Baterye inokentjewską w dniu 24 go b. m. zajęli artylerzyści, uzbrojeni w karabiny. Komendant fortecy generał Seliwanow poszedł do bateryi, aby przemówić do nich. Uspokoił ich na chwilę, ale kiedy się oddalał, zaczęto strzelać do niego z karabinów i kartaczownic. Generał Seliwonow raniony w piersi i szyję. Lekarze nie orzekli jeszcze, czy rany są ciężkie. Z Nikolska wyruszyły dwie sociny nerczyńców i cztery sociny kozaków orenburskich z kartaczownicami. Komendantem mianowany generał-adjutant Miszczenko.

Helsingfors, 26 stycznia. Senat nakazał gubernatorom bez zwłoki zastosować środki zakazu sprzedaży dynamitu, sprawdzić ilość dynamitu i zrewidować składy tego materyału wybuchowego.

Helsingfors, 26 stycznia. Senat postanowił znieść posady cenzorów od końca r. 1906. Pełnienie obowiązków służbowych tych urzędników poruczono członkom głównego zarządu do spraw prasy.

Ryga, 26 stycznia. Nocy ubiegłej podczas rewizyi przy ul. Rewelskiej wykryto skład broni organizacyi bojowej. Skonfiskowano 30,000 nabojów, sporo rewolwerów, karabinów i broń białą.

Żytomierz, 26 stycznia. Lekcye, rozpoczęte we wszystkich szkołach, odbywają się normalnie.

Kutais 26 stycznia. Generał-gubernator Alichanow usunął od pełnienia obowiązków gubernatora Starosielskiego i wicegubernatora Kipszidze. Mówią, że wczoraj aresztowano ich w Kwirilach.

Syczewka, 26 stycznia. Zwołane będzie nadzwyczajne zebranie ziemskie dla rozważenia sprawy rolnej w powiecie oraz ustanowienia komisyi ziemskiej w celu okazania pomocy włościanom przy kupnie ziemi. W powiecie zawarto wiele tranzakcyj na kupno ziemi przez spółki włościańskie. Ceny wysokie, od rb. 165 do 200 za dziesięcinę. W powiatach bielskim i gżackim miejscami trwają zaburzenia rolne i dokonywany jest samowolny wyrąb lasów obywatelskich. W powiecie syczewskim spokój.

Izium, 26 stycznia. Żądania zapomóg przez rezerwistów, którzy wrócili do domów, przybierają groźny charakter. Zmusili oni prezesa powiatowego zarządu ziemskiego, zasłużonego działacza, do opuszczenia tego stanowiska. W powiecie odbywają się samowolne wyręby lasów obywatelskich.

Carycyn, 26 stycznia. Odbyło się pierwsze zebranie stronnictwa konstytucyjno - demokratycznego, które wybrało pięciu członków biura organizacyjnego dla zjednoczenia członków stronnictwa.

Kutais, 26 stycznia. Oczekiwane są masowe aresztowania. Przywódcy ruchu uciekli. Czynności policyi przywrócono.

Niżny Nowogród, 26 stycznia. Dziś zaczęła się praca w zakładach sormowskich. Pracuje 2500 robotników, a liczbę ich zamierzono zwiększyć do 8000.

Ryga, 26 stycznia. W Lomburgu w pow. ryskim, z wyroku sądu polowego rozstrzelano pięciu łotyszów rewolucyonistów. W majątku Nitau oddano pod sąd aptekarza. Ekspedycye, karzące winnych, prowadzą energicznie swe czynności.

Jurjew, 26 stycznia. Część oddziału generała Bezobrazowa przybyła do powiatu jurjewskiego. W powiecie i w mieście będzie broń odbieraną. W ostatnim miesiącu spokój w mieście i w powiecie nie był naruszony.

Londyn 26 stycznia. W rozmowie z przedstawicielem agencyi Reutera poseł chiński oświadczył, że skutkiem wojny, Chiny są otwarte dla handlu świata całego. Ludność Chin południowych odczuwa olbrzymie skutki wielkiego dzieła Japonii. Chiny uczynią wszystko, aby stać się państwem kulturalnem. Przymierze z Japonią nie może jeszcze obecnie dojść do urzeczywistnienia, ale stopniowy, pokojowy rozwój Chin może doprowadzić z czasem do ściślejszego zbliżenia się do Anglii, Ameryki i Japonii. Chiny obstają przy zwierzchnictwie nad Tybetem i dlatego domagają się zmian w traktacie angielsko tybetańskim.

Londyn, 26 stycznia. Do wczoraj wybrano 342 liberałów, 41 członków stronnictwa robotniczego, 140 unionistów i 81 nacyonalistów irlandzkich.

Tokio, 26 stycznia. Minister finansów zaproponował izbie posłów, aby zamienila podatek tymczasowy na cele wojskowe, w sumie 160 milionów jenów, na podatek stały, jak również, aby utworzono fundusze dla skonsolidowania pożyczek. Prezes ministrów zaś nawoływał wszystkie stronnictwa, aby się zjednoczyły dla usunięcia kłopotów, jakie powstały skutkiem wojny.

Wiedeń, 26 stycznia. Według wiadomości z czarnogórskich źródeł urzędowych, pogłoska, podana przez «Vossische Zeitung» o zawarciu pomiędzy Serbią a Czarnogórzem przymierza przeciwko Austryi, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Również kłamliwe są pogłoski o mobilizacyi armii czarnogórskiej przeciwko Hercegowinie z powodu manewrów tej armii, które odbyły się w obecności posłów włoskiego i serbskiego. Czarnogórze wcale nie ma zamiarów zaczepnych i usiłuje utrzymać stosunki przyjaźni ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi

---

W poniedziałek t. j. d. 29 b. m. jako w 10-tą bolesną rocznicę śmierci
ś. † p.

Michała Wacława Lipskiego,

Radcy Stanu

odbędzie się żałobne nabożeństwo o godz. 9½ r. w kościele S-go Krzyża, na które zapraszają krewnych, znajomych i kolegów zmarłego

110 **Wdowa z dziećmi.**

DZIENNE.

Moskwa, 27 stycznia Lekarze ziemscy, będący na wojnie, postanowili wydać zbiorową pracę o wszystkich spostrzeżeniach na wojnie.

Moskwa, 27 stycznia. Napływ pieniędzy do moskiewskich kas oszczędności jest tak wielki, że codzienne wkłady przewyższają o 200 tysięcy wypłaty. Były prezydent miasta ks. Golicyn przyłączył się do związku 30 października; możliwem jest, że związek postawi kandydaturę ks. Golicyna na posła do Dumy państwa.

Związek 30 października utworzył dwa komitety wykonawcze: miejski z Guczkowem na czele i gubernialny pod kierunkiem Iwanowa.

Moskwa, 27 stycznia. Związek pracowników handlowych otwiera się w niedzielę w celach ekonomicznych i profesyonalnych.

Moskwa, 27 stycznia. Kapitaliści angielscy, starający się w Moskwie o koncesyę na przedsiębiorstwa metalurgiczne, wyjechali do Londynu z bardzo licznemi projektami, które obiecali urzeczywistnić i sfinansować po zwołaniu Dumy państwowej.

Odesa, 27 stycznia. Do sklepu z obuwiem Filurina weszło 5 iu anarchistów, żądając pieniędzy. Skoro zaś odmówiono im, anarchiści rzucili bombę, od której wybuchu nikt nie ucierpiał. Do kantoru kupca Hejzelia weszło czterech uzbrojonych ludzi i grożąc śmiercią, zabrali z kasy żelaznej całą gotowiznę i klejnoty wartości kilku tysięcy rubli.

Kijów, 27 stycznia. Na stacyi Kaziatyn wykryto kradzież z pocztowego wagonu paczki z markami pocztowemi na sumę 120 000 rubli. Marki wysłane były z Petersburga do Kamieńca Podolskiego.

Charków, 27 stycznia. Wznowiono lekcye w średnich zakładach naukowych.

Kaługa, 27 stycznia. Spokój zupełny. W d. 29 ym stycznia rozpoczną się lekcye w szkołach średnich.

Mińsk, 27 stycznia. Do kas oszczędnościowych napływają wkłady.

Lgów, 27 stycznia. Ruch włościański trwa w dalszym ciągu. Włościanie zmieniają władze miejskie i wybierają na ich miejsce nowe.

Bijsk 27 stycznia. Ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

Kutais, 27 stycznia. Po dwudniowem panowaniu skrajnych partyi władze wojenne przywróciły ruch na kolei. Przystąpiono do rozbrojenia ludności, wprowadzono stan wojenny. Generał-gubernator Alichanow przybył do Kwiryny, gdzie ograbiono kasę i wezwał tam gubernatora Starosielskiego.

Końskie, 27 stycznia. O godz. 5 rano na stacyi Skarżysko kolei nadwiślańskiej wystrzałem z rewolweru raniono w ramię dowódcę oddziału sandomierskiej straży pogranicznej, porucznika Kasilcyna.

Paryż, 27 stycznia. Na zjeździe właścicieli winnic francuskich wyrażono żądanie, aby izba deputowanych odrzuciła francusko-rosyjski trak-

tat celny, podtrzymujący bezwarunkowo taryfę protekcyjną na wina.

Londyn, 27 stycznia. Król otworzy sesyę parlamentu 19 lutego. Do programu prac prawodawczych nadchodzącej sesyi parlamentarnej wejdą prawdopodobnie kwestye zmiany prawa o oświacie ludowej w duchu wprowadzenia bardziej szerokiej kontroli społecznej nad szkołami, zmiany wymagań o religijnej prawomyślności nauczycieli; następnie prawa o sprzedaży trunków również będą zmienione w duchu rozszerzenia praw samorządu lokalnego w tej kwestyi. Sprawa prawodawstwa roboczego będzie traktowaną ze szczególną uwagą; związki robotnicze otrzymają samodzielność w rozporządzaniu kapitałów, prawa odszkodowania robotników za kalectwa będą rozszerzane na wszystkie gałęzie pracy. Zostaną przejrzane prawa o ubogich, kwestye ulepszenia domów robotniczych w duchu rozszerzenia pomocy społecznej dla pozbawionych pracy. Znacznego zmniejszenia podatków nie można oczekiwać od nadchodzącej sesyi, albowiem teraźniejsze ministeryum zmuszone przeprowadzić projekty budżetowe z deficytem.

Takie zaś ważne kwestye, jak irlandzka i afrykańska, prawdopodobnie nie będą poruszone do czasu wyjaśnienia stosunków między partyami i ich ugrupowania się przy obradach nad prawami, dotyczącemi wewnętrznego życia państwa.

Z ostatniej chwili.

Petersburg, 27 grudnia. Według informacyj gazety „Nowosti“, wyznaczona została rewizya senatorska do spraw, dotyczących ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem. Ukończenie działalności komisyi przewidywane jest przed zwołaniem Dumy państwowej.

Petersburg, 27 stycznia. Gazeta „Słowo“ komunikuje, że w tych dniach będzie opublikowane prawo o wolności zebrań. Projekt prawa opracowany został na wzór niemieckiego prawa o zebraniach, które dozwala w sposób jawny odbywać zgromadzenia, z warunkiem zawiadomienia o tem władzę administracyjną. Obowiązkowo na zebraniach obecny być musi urzędnik policyi.

Policya ma prawo zabronić zebrań w tych wypadkach, kiedy ktokolwiek z mówców pozwoli sobie obrazić osobę Dworu panującego lub na zebraniu odezwą się głosy, nawołujące do powstania lub innych czynów przemocy.

Zebrania dozwolone będą tylko w lokalach zamkniętych. Uliczne mityngi będą wzbronione. W związku z wydaniem tego prawa o wolności zebrań, krążą pogłoski, iż w niedalekiej przyszłości otwarte zostaną wyższe zakłady naukowe.

Petersburg, 27 stycznia. Według słów gazety „Nowosti“, na Dalekim Wschodzie postanowiono pozostawić armię, złożoną z 250,000 żołnierzy.

Z Petersburga.

Agencya telegraficzna Bathona donosi: Zredagowano już w ostatecznej formie akta zasadniczych podstawowych zmian w państwie.

W Carskiem Siole rozważaną jest sprawa takiego opodatkowania ludności, aby można było pokryć deficyt budżetowy.

Powiększyły się szanse zwołania Dumy państwowej możliwie jaknajśpieszniej.

«Molwa» donosi o uwolnieniu z posad jednego prezesa sądu, dwóch prokuratorów i jednego członka sądu okręgowego z powodu okólnika ministra sprawiedliwości Akimowa, żądającego od urzędników przejęcia się poglądami rządu. W Połtawie członkowi sądu okręgowego zaproponowano, aby albo wystąpił ze związku konstytucyjno-demokratycznego, lub też podał się do dymisyi.

W Petersburgu, jak donosi Agencya Bathona, ujawniła się reakcya przeciw grudniowej polityce rządu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. B. Radzimy Panu czytać uważniej „Rozwój“. Artykuł, o który panu chodzi, był przedrukowany z Gaz. Polskiej. Pismo musi informować o wszystkiem i nietylko podawać głosy pochlebne, ale i przeciwne.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.